



Tęczowy świat Krzysia - wspomnienie o Krzysztofie Karolkowskim.

"Nikifor spod Sadownego", "Nasz Krzyś", "Kokany", gdyby żył kończyłby w maju tego roku 29 lat i pracowałby zapewne z życzliwymi mu ludźmi w Mińskim Ośrodku Kultury. Jego marzenia wreszcie zaczęły się spełniać kiedy... niespodziewanie od nas odszedł.

Urodził się 12 maja 1989 r. w Wyszkowie. Zmarł tragicznie tuż przed swoimi 20 urodzinami 20 kwietnia 2009 r.

W wieku 7 lat, wraz z bratem bliźniakiem i dwiema siostrami, trafił do Domu Dziecka w Równem. Szybko zaskarbił sobie serca wszystkich pracowników i kolegów swoją radością, uśmiechem, chęcią niesienia pomocy.

Krzyś Karolkowski w domu dziecka nazywany był "Kokany", bo dla niego wszyscy byli kochani, wszystkim chętnie pomagał i wszędzie go było pełno. Krzyś z szeroko uśmiechniętą buzią, zamaszystym krokiem sprawdzał komu jeszcze może pomóc, gdzie można jeszcze zrobić porządki. Żadnej pracy się nie bał. Lubił grabić spadłe z drzewa liście, porządkować teren placówki, pomagać paniom kucharkom lub panom palaczom. Gromadził złom i aluminiowe puszki ciesząc się, że może sobie dodatkowo trochę zarobić na kredki i telefony komórkowe, których uzbierał całkiem sporą kolekcję. Był naprawdę dobrym i pracowitym człowiekiem.

Największym talentem Krzysia były jednak jego uzdolnienia plastyczne i one sprawiały mu w życiu najwięcej radości. Chociaż nie potrafił czytać i pisać, miał niesamowicie bujną wyobraźnię i niewiarygodny zmysł łączenia ze sobą kontrastowych barw, przez co jego obrazy były zadziwiająco radosne i kolorowe. Przeciwnie niż jego życie. Sam wymyślił dla siebie pseudonim artystyczny: "Karolpikaso".

Już od wczesnego dzieciństwa lubił rysować i robił to całym sobą. Zapominając o realnym świecie budował swój tęczy świat. Krzyś malował wszędzie gdzie tylko się dało. Swoją przygodę w krainie barw zaczął w Ośrodku Szkolno – Wychowawczym w Mińsku Mazowieckim pod okiem wychowawczynie Pani Danuty Karpińskiej. To ona pierwsza podsunęła Krzysiowi kredki pastelowe i wprowadziła w kolorowy świat barw otaczającej natury. Pani Danusia była dobrym Aniołem Krzysia i jego muzyą.



Krzyś swoje uzdolnienia chętnie wykorzystywał i doskonalił pod okiem innych instruktorów m.in. Pani Urszuli Przesmyckiej – w pracowni plastycznej Domu Dziecka w Równem, Pani Iwony Pleskot w Mińskim Domu Kultury. Malował całe cykle tematyczne: papugi, motyle, anioły, konie, żaby, sowy, koty, ryby i drzewa.

Krzyś był prawdziwym artystą zawsze z głową pełną marzeń, planów i pomysłów na swoje dorosłe już życie. Żył szybko, bo zawsze szkoda mu było czasu. Tak też tragicznie zginął, wybiegając radośnie z autobusu, a mając głowę zajętą wciąż nowymi pomysłami.

Prace "Kokanego" cieszyły się coraz większą popularnością. Krzyś z prawdziwą radością sprzedawał swoje obrazy gościom odwiedzającym dom dziecka nawet za przysłowiową "złotówkę". Z dumą przygotowywał wystawy: w Równem, Jadowie, Łochowie, Mińsku Mazowieckim, Wołominie i Węgrowie.

Prace Krzysia "wpadały w oko i w duszę". Wiemy, że cykl jego prac zakupiła znana warszawska restauratorka Pani Marta Gessler, a także Pan Michał Malinowski – dyrektor Muzeum Bajek, Baśni i Opowieści (dawne Muzeum Opowiadaczy Historii) w Konstancinie Jeziornej.

Krzyś zawsze bardzo chętnie brał udział w konkursach plastycznych. Prace, które przygotowywał na konkursy, dzięki swym tęczowym barwom i charakterystycznemu dla Krzysia łączeniu kolorów, nie tylko zwracały na siebie uwagę, ale też zdobywały liczne wyróżnienia i nagrody główne, jak choćby I nagroda na ilustracje do bajek w organizowanym przez Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki w Warszawie konkursie, przy okazji projektu "Bajki znad Wisły, Bugu i Narwi. Baśnie, podania i legendy z Mazowsza".

